Rok I. Kraków, Sobota 30 Listopada 1889. Nr. 61.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 zlr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 zlr 10 cnt., kwartalnie 2 zlr. 25 cnt., półrocznie 6 zlr. 50 cnt., rocznie 13 zlr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 29 b. m. rozszerzyliśmy łamy naszego pisma, gdyż w poprzednich nie mogliśmy się pomieścić, a mimo to **nie podwyższamy przedpłaty**. Śmiało t dy możemy powiedzieć, że ***Kurjer Polski*** jest w Galicji **najtańszem** pismem politycznem, zwłaszcza jeżeli się zważy, że wychodzi **codziennie, niewyłączając niedziel.**

W ***Kurjerze Polskim*** znajdą teraz Czytelnicy rozszerzony dział polityczny i dokładne sprawozdania ze wszystkich Ziem polskich, przytem wyczerpującą kronikę, tak krajową jak zagraniczną i tyle telegramów, ile ich nie ma żaden inny dziennik. Zadaniem jest naszem informować Czytelników szybko i dobrze.

W fejletonach drukować będziemy oryginalne utwory najlepszych naszych pisarzy.

Kursa papierów i targi zbożowe będą się znajdowały w każdym numerze.

Polecamy ***Kurjera Polskiego*** opiece ludzi dobrej woli, zwłaszcza, że nie spekulacja, ale chęć służenia krajowi skłoniła nas do jego założenia.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

do końca roku .	— zlr.	**85**	ct.
kwartalnie . . .	**2** „	**50**	„
półrocznie . . .	**5** „	—	„
rocznie	**10** „	—	„

na prowincji:

do końca roku . .	**1** zlr.	**10**	ct.
kwartalnie . . .	**3** „	**25**	„
półrocznie . . .	**6** „	**50**	„
rocznie	**13** „	—	„

Polska.

Jest jedno słowo, dźwięczne jak symfonia archanielska, w którem się streszcza dla nas wszystko, a tem słowem: „Polska!“ W niem zawarta cała nasza myśl narodowa i ono też musi być hasłem życia każdego Polaka, wszystkich naszych prac, ofiar i wysileń.

Człowiek i Naród bez ideału obejść się nie mogą, bo stanowi ono cel życia w ziemskich jego przeznaczeniach. Biada nam, gdyby „Polska“ — nasz ideał doczesny, zniknął nam kiedy z oczu i przestał nasze ogrzewać serca. Biada nam, gdyby ta gwiazda spadła kiedy z nieba naszych nadziei i pragnień!

Wszakże, ażeby to jedno słowo: „Polska“ jakby cudowną, Bożą siłą, mogło nas wszystkich bez różnicy stanów, zatrudnień, wiar i przekonań zjednoczyć, a w moc i skutek tego zjednoczenia pewniej i prędzej do urzeczywistnienia narodowych pragnień i nadzieji doprowadzić, potrzeba, abyśmy sobie dokładniej znaczenie tego naszego hasła uprzytomnili, i pod tym względem na jedno zgodzili.

Każdy ideał, acz krótkiem i jednem wyrażamy słowem, w pojęciu swem duchowem z kilku jest złożony składników, które tylko razem wzięte i dobrze zrozumiane, przedstawiają ową piękną harmonię i wzniosłą duchową całość, która mu urok magiczny nadaje.

Cóż więc zawarte jest dla nas w naszym ideale: „Polska?“

Pierwsze i najistotniejsze pojęcie, które jest jakby podścieliskiem ideji Polski, to „niepodległość“ czyli państwowy niezawisły ustrój naszej Ojczyzny.

Gdy marzymy o „Polsce“ i do niej wzdychamy, jużci w tem oderwanem pojęciu nie zaznaczamy ani jej granic, ani jej formy rządu, ale to, co koniecznie w niej widzieć chcemy i oczyma duszy widzimy, to jej „niepodległość“.

A w dalszym rozwoju tego pierwszego składnika naszego ideału, widzimy tę niepodległość nie jako dar lub dobrodziejstwo czyjekolwiek, ale jako nasze przyrodzone i najsłuszniejsze prawo. Ztądto pochodzi, że ten ideał dla nas jest tak drogim. W duszy bowiem każdego człowieka złożone jest poczucie prawdy i sprawiedliwości, które sprawia, że widok niesprawiedliwości wstrząsa całą istotą człowieka, a żądza restytucji naruszonej sprawiedliwości i pogwałconego prawa jest tem silniejszą, im bardziej rażące było ich naruszenie.

Ztąd ono piękne, a tak głęboko prawdziwe słowo: „Wierzę w przyszłość Polski, bo wierzę w sprawiedliwość Bożą!“

Trzecim pierwiastkiem w pojęciu idealnem Polski jest „zjednoczenie“. Rozdział naszego Narodu stanowi w niedoli naszej całkiem odrębną, i w dziejach świata niebywałą klęskę. Wiwesekcja ta żyjącego narodu żadnem przyrodzonem prawem Bożem, ani żadnem nawet prawem wojennem międzynarodowem usprawiedliwić się nie da, a stanowi, uwzględniając ścisłą naszą pod każdym względem jedność, niezaprzeczenie fenomenalny w historji wyjątek. Jak więc członkowie kochającej się rodziny wypadkami losu rozdzieleni, zawsze są trawieni wzajemną tęsknotą i na mocy praw przyrodzonych dążą do połączenia, tak naturalnem i nieuniknionym impulsem narodowego życia, rozszarpane części naszej Ojczyzny dążyć muszą do zjednoczenia.

Prąd ten po 100 latach bolesnej rozłąki miasto osłabnąć, wzrasta tem potężniej, im widoczniejszem się staje, że w tem tkwi rdzeń naszej niedoli.

Niepodległość tedy — nasze prawo wieczne, bo przyrodzone do niej — i zjednoczenie, oto trzy pierwiastki naszego ideału: „Polski“.

Dzięki Bogu, co do tych trzech istotnych składników naszego narodowego hasła, pomiędzy prawymi Polakami, bez względu na wyznanie i inne różnice społeczne, nie ma u nas, pomijając nieliczne, wyrodne wyjątki, żadnych odmiennych zapatrywań.

Ale nie ma też zarazem tej duchowej między nami jedności, bez której o zjednoczeniu mowy być nie może. Mimo ciężkich nieszczęść, jakieśmy przeszli nie chcemy się liczyć z warunkami naszego obecnego bytu i spieramy się o pomniejsze sprawy, często nawet o czcze słowa, zapominając, że spory tego rodzaju doprowadziły Ojczyznę naszą do zguby.

Kto ratuje umierającego, i pragnie go zatrzymać przy życiu, nie myśli o tem jak go przywróconego do zdrowia ubierze, lub jaki pokarm przed nim zastawi, ale o tem myśli, aby „duszę zatrzymać w ciele“.

Owoż miejmy i my przed oczyma, że niepodległość i prawo nasze do niej, to „dusza“ — a zjednoczenie narodowe to „ciało“. Wszystko zaś inne, to strój i ozdoba, o których czas będzie myśleć wtedy, gdy się ciało zrośnie a dusza je ożywi!

Precz więc niepożyteczne swary! Demokracja, liberalizm, postęp, konserwatyzm — i jak tam inaczej chcecie nazwać te wasze osobiste przekonania i poboczne ideały, wszystko to podporządkować należy idei powszechnego dobra prawdziwemu i jedynemu ideałowi: Polsce!

Sytuacja polityczna nie przedstawia dla nas pomyślnych na razie widoków urzeczywistnienia naszych w tym kierunku pragnień, ale nie należy zapominać, że od nas samych najwięcej to zależy. Siły rozbite w walce partyjnej przedstawiałyby prawdziwą potęgę, gdyby nas zjednoczyła ta myśl, że wszystkie nasze prace i przedsięwzięcia powinny zmierzać do podźwignięcia z upadku polskiego żywiołu. Zabiegi poszczególnych jednostek na nic się nie zdadzą. Cały polski ogół podjąć musi żywotne hasło i okazać zmysł polityczny, gdy rozchodzi się o to, aby na drodze legalnej i w granicach ustaw obowiązujących dążyć do duchowego zjednoczenia, a tem samem do odrodzenia Ojczyzny.

W pomroce stronniczych zaślepień i w wirze walk partyjnych nie zatracajmy więc świętego ideału. Chwila jest ważna!

Po stu latach zdaje się jakby trup zabitej Polski powstał z grobu i stał się zmorą dla tych, na których cięży wina jej śmierci. Ta, co jest dla nich postrachem, niechże nie przestaje być dla nas uroczem widzeniem!

Umiejmy korzystać z chwili wpatrzeni w nasz ideał: „Polskę!...“

Z Sejmu.

Rubrykę XIV uchwalono bez rozpraw. Zawiera ona: „odsetki od pożyczek i umarzanie tychże“ w ogólnej kwocie wydatków 594.697 złr. i rezolucję do Wydziału krajowego, aby skonwertował pożyczkę na szpital św. Łazarza w Krakowie, zaciągniętą na niższy, najwyżej $4^1/_2$ % rocznie.

Przy rubryce XV „na cele rolnictwa i górnictwa“ w ogólnej sumie wydatków 235.652 złr. uchwalono na Kółka rolnicze 2000 złr., a przytem na wniosek p. Szczepanowskiego rezolucję do Wydziału, żeby przy rozdziale bezzwrotnych zapomóg głodowych, przyszedł także z pomocą Kółkom rolniczym na kupno nasion do zasiewów w roku 1890.

Rubrykę XVI „na cele przemysłu“ w łącznej kwocie 109.726 złr. uchwalono bez rozpraw.

Na wniosek p. Polanowskiego uchwalono przy tem dla p. Chrzanowskiego, jako b. członka Wydziału krajowego, który prowadził sprawy przemysłowe, cześć i uznanie. Objaw ten wpisany będzie do protokółu posiedzenia Izby.

Uchwalono wreszcie rezolucję: Poleca się Wydziałowi krajowemu: a) ażeby przy wypłacie subwencji na szkoły przemysłowe uzupełniające stwierdził szczegółowo, czy przymus uczęszczania do szkoły ściśle był wykonanym, b) ażeby jak najrychlej przeprowadził zorganizowanie skutecznego nadzoru fachowego i administracyjnego nad szkołami fachowemi przemysłowemi.

Wreszcie przy ostatniej XVII rubryce „wydatków rozmaitych“ w łącznej sumie 353.580 złr. uchwalono dla związku krajowych straży ochotniczych kwotę 1600 złr.

P. Polanowski podnosząc wielką użyteczność i doniosłość straży ochotniczych żądał podwyższenia tej cyfry na 3.000 złr., lecz wniosek ten upadł.

Z wniesionych do tej rubryki petycji uchwalono dać zasiłki: Stęczyńskiemu 100 złr., wdowie Zaleskiej 100 złr., stowarzyszeniu opieki nad uwolnionymi więźniami 300 złr., towarzystwu djaków w Stanisławowie 100 złr., towarzystwu ruskich rzemieślników „Zorja“ 100 złr., Ludwice Leśniowskiej 100 złr. Odesłano Wydziałowi krajowemu do zdania o nich sprawy na najbliższej sesji Sejmu, petycje gmin: Basznia, Klikuszowa, Narol, Zdziarzec, Krościenko i Okocim. Na wniosek p. Antoniego hr. Wodzickiego, poparty przez p. Bobrzyńskiego, petycję gminy Rudawy o udzielenie jej kwoty 400 złr. na zapłacenie kosztów szpitalnych, przekazano Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Dla gminy Laszki wyjednał p. Merunowicz uchwałę, aby petycję jej odstąpiono Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia przy rozdawaniu zapomóg głodowych. Nad innemi petycjami przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Posiedzenie 28 i ostatnie tej sesji odbyło się 26 b. m. Romańczuk interpeluje komisarza rządowego, czy wiadomo jest rządowi, że przy wyborach do Rady miejskiej w Kołomyi, starosta tamtejszy miał powiedzieć, aby obierano kogokolwiek, byle nie Rusinów; tudzież, że urzędnicy lub słudzy starostwa teroryzują w czasie wyborów ludność, niedopuszczają ją do słowa, a hańbią reprezentację miejską. Skutkiem tych agitacyj nie weszła do Rady porządna ludność, ale szkodliwe miastu żywioły.

P. Szczepanowski prostuje twierdzenie Romańczuka, jakoby Wydział rady pow. w Kałuszu pisał od siebie odezwy do naczelników lub delegatów z poleceniem czuwania nad prawyborami. Na odezwach była pieczątka Wydziału pow., bo Komitet urzędował w sali rady powiatowej, ale treść odezw wskazuje każdemu, że nie Wydział pow., ale Komitet przedwyborczy je rozsyłał. P. Romańczuk obstaje przy swem twierdzeniu, bo pieczątka była, a nie każdy mógł z treści zrozumieć kto działa.

Gminie miasta Lwowa zezwolono na podwyższenie podatku od psów, bez różnicy rodzaju do 5 złr.

Sprawozdanie Komisji prawniczej o wniosku p. Madejskiego w przedmiocie postępowania sądowego w sprawach karnych, zakończono następującymi wnioskami:

Wzywa się rząd: 1) ażeby dla ochrony wolności i czci obywateli, poczynił odpowiednie zarządzenia, któreby zapobiegły nieprawidłowościom przy wykonaniu ustaw karnych, a w szczególności, aby sprawowanie urzędów sędziego śledczego i przewodniczącego rozpraw karnych powierzano urzędnikom szczególniej uzdolnionym, i w ogólności starał się o pozyskanie dla sądownictwa najzdolniejszych sił prawniczych. 2) ażeby zauważył, a żali nie wypadałoby w procedurze karnej ograniczyć władzy prokuratora i sędziego śledczego, a natomiast rozszerzyć atrybucje Izby karnej i trybunału, wreszcie czyby nie należało ograniczyć, a przynajmniej sformułować dokładniej przypadków §. 175 procedury karnej, według którego areszt śledczy może być zarządzony. 3) ażeby poczynił starania, iżby §§. 183—189 były jak najściślej wykonywane.

P. Krynicki zgadza się z wnioskami, ale krytykuje wywody komisji i p. Madejskiego. Sądownictwo jest takie, jakiem jest społeczeństwo. Młodzież prawnicza jest mało wykształcona, gdy przychodzi do sądu; w końcu wyraża wątpliwość, czy zmiana stosunku między prokuratorem a sędzią śledczym da się przeprowadzić.

Zabiera jeszcze głos p. Teliszewski, zbijając wywody p. Krynickiego, i sprawozdawca, poczem Sejm uchwala wnioski komisji.

W załatwieniu wniosku p. Teliszewskiego w sprawie spisywania przez sąd ugód między stronami protokolarnie, tudzież w sprawie opłat stemplowych od wszystkich podań tabularnych, uchwalono bez dyskusji następującą rezolucję do rządu: 1) ażeby celem uproszczenia wpisu zmian posiadłości w księgi gruntowe i obniżenia kosztów tego wpisu, rozszerzył postanowienia ustawy o wpisach w sprawach „spadkowych“ własności niżej 300 złr.; do „wszystkich zmian“ własności majątków niżej 300 złr., aby stronom wolno było kontrakt w krótkiej drodze przedłożyć, a sąd nie czekając żądania, aby ten wpis z urzędu uskuteczniał; 2) aby do tego rodzaju spraw zastosowano, tak samo jak pewnym pismom „w sprawach spadkowych“, uwolnienie od stempla; 3) aby uchylił lub przynajmniej znacznie zniżył opłaty za pomiary i plany geometryczne, tudzież za kopje potrzebne do wpisów tabularnych, i pomnożył liczbę urzędników pomiarowych.

Następnie uchwalono rubryki dochodów budżetu krajowego bez rozpraw, a mianowicie:

Rubryka I pozostałość z lat ubiegłych w ogólnej sumie 5500 złr., rubryka II odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych w kwocie 227.990 złr., rubryka III dochody z dróg krajowych 30.297 złr., rubryka IV dochody z zakładów dotowanych 30.927 złr., rubryka V zwroty zaliczek 33.600 złr., rubryka VI zwroty pożyczek 5589 złr., rubryka VII dochody szkoły lasowej we Lwowie 5400 złr., rubryka VIII dochody szkół i folwarku w Dublanach 39.641 złr., rubryka IX dochody szkół i folwarku w Czernichowie 32.442 złr., rubryka X dochody innych szkół krajowych 13.420 złr., rubryka XI zwroty za rachunki aptekarskie 600 złr., rubryka XII pozostałość z funduszu zapomogi z r. 1886 w kwocie 12.340 złr., rubryka XII a) dochody z kwaterunku żandarmerji 42.895 złr., i wreszcie rubryka XIII rozmaite dochody 48.024 złr., ogólna suma dochodów 497.160 złr. *(Dok. nast.)*.

Mowa Marszałka.

Zanim będziemy mogli podać dokończenie sprawozdań z ostatnich posiedzeń sejmowych, a oraz zebrawszy głosy dziennikarstwa krajowego, wypowiedzieć nasze zdanie o pierwszej sesji sejmowej z tej kadencji, podajemy dziś mowę pana Marszałka, którą zamknął posiedzenia Sejmu. Mowa ta jest bowiem niejako urzędowem ocenieniem prac sejmowych. Mowa ta brzmi jak następuje:

„Wysoki Sejmie! (posłowie wstają) Kończymy dziś pierwszą sesję nowego sześcioletniego okresu prac sejmowych. Na mocy Najwyższego postanowienia zamykając ją w tej chwili, przechodzę w myśli te kilka ubiegłych tygodni, które wysoka Izba miała do swego rozporządzenia, a które wypełnić ile możności najużyteczniejszą pracą było naszem zadaniem i naszym obowiązkiem. Naturalną jest rzeczą, że obraz ten przedstawia się jako zaledwie naszkicowany. Pomimo wielostronnie dobrych chęci i gorliwej pracy w komisjach, trudno byłoby dzisiaj twierdzić, że rezultat osiągnięty odpowiada oczekiwaniom i usiłowaniom naszym.

„Jeżeli rezultat ten dotychczas nie jest tak dodatnim i zadowalającym, jakby tego należało pragnąć, mniemam, że w znacznej części przypisać to trzeba temu, że wys. Izba, zebrana po raz pierwszy w nowym składzie, potrzebowała z natury rzeczy poświęcić więcej czasu na dopełnienie czynności formalnych, a zresztą na wzajemne poznanie się posłów między sobą, ażeby zapewnić każdemu odpowiedne do działania pole w pracach komisyjnych.

„Nie wątpię, iż w roku przyszłym wysoki Sejm, nie zaprzątnięty koniecznemi czynnościami w pierwszej sesji — jak sprawdzenie wyborów i wybory do Wydziału krajowego, znajdzie dość czasu, aby się oddać pracy skutecznej. Wydział krajowy zrobi, co będzie w jego mocy, żeby taką pracę przygotować i ułatwić. Nie wątpię też, że ta wys. Izba jej dokona. Praca, mająca wydać owoce zbawienne na czas długi, wymaga koniecznie trafnego rozróżnienia między sprawami większej i mniejszej wagi, ażeby mniej ważnym lub zgoła podrzędnym nie poświęcać zbyt wiele czasu i usilności, kosztem mniej znacznych, nie mających dla kraju istotnej doniosłości. Wymaga ona także wytrwania w obranym kierunku i pewnej ciągłości, bez której do zamierzonego celu zdążyć, ani zbliżyć się nie można; wymaga wreszcie często wyrozumiałości, a zawsze rzetelnej i dobrej woli, bez której żadna praca zbiorowa dokonać się nie da. Takiej pracy w kierunku ekonomicznym i społecznym kraj nasz potrzebuje bardzo, a praca skuteczną na tych polach okaże się nie mniej zbawienną także pod względem narodowym.

„Wobec pory spóźnionej i ogólnego znużenia nie będę zajmował Wysokiej Izby wyliczaniem załatwionych spraw; wspomnę tylko o jednej, na dziś może najważniejszej, którą Wysoki Sejm od pierwszej chwili zajął się gorliwie, a której załatwienia wszyscy pragnęliśmy gorąco; sprawę tą jest udzielić się mająca pomoc ludności wiejskiej w wielu powiatach kraju, klęską nieurodzaju i niedostatku dotkniętej.

„Wysoki Sejm, posuwając ofiarność do możliwych granic uchwalił z ubogiego skarbu krajowego 300.000 złr. dla wspomożenia dotkniętych tegorocznym nieurodzajem.

„Miejmy nadzieję, że kwota ta przyczyni się, wraz z udzieloną nam na mocy Najwyższego postanowienia subwencją ze skarbu państwa, do złagodzenia smutnych następstw tegorocznego nieurodzaju.

„Pamiętajmy wreszcie, że nietylko tę hojną pomoc, ale nadto pierwszą inicjatywę w tej akcji zapomogowej zawdzięczamy temu, który ojcowskiem sercem śledzi zawsze potrzeby kraju i czuwa nad możliwem ich zaspokojeniem. Z uczuciem tedy najżywszej wdzięczności podnieśmy jeszcze przed rozejściem się trzykrotny okrzyk na cześć Jego Cesarsko i Królewskiej Apostolskiej Mości: Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje!“

Izba powtórzyła ten okrzyk trzykrotnie, poczem p. Jaworski, zabierając głos, podziękował JE. p. marszałkowi podnosząc jego takt i umiarkowanie w kierowaniu obradami; a w dalszym ciągu, zwracając się i do p. Namiestnika podziękował i jemu za żywy udział w obradach sejmowych.

Słowa wystosowane do pana Namiestnika są charakterystyczne, dlatego je dosłownie powtarzamy: „I do pana Namiestnika kraju zwracam się, by jemu także wyrazić nasze podziękowanie, za żywy J. Ekscelencji udział w pracach sejmowych: jako namiestnika kraju i jako posła sejmowego. Z radością widzimy na każdym kroku jak wyższa władza państwowa idzie ręka w rękę z najwyższą władzą samorządu krajowego. To nas napawa otuchą lepszej przyszłości, gdyż harmonijne działanie rządu i reprezentacji kraju, dla dobra tego kraju jest rękojmią najlepszą na przyszłość; uwzględnianie potrzeb kraju, jest podstawą jego dobrobytu i podstawą potęgi państwa. Wdzięczni Ci także jesteśmy, Ekscelencjo, za tę szczerość i otwartość, jaką objawiasz przy wszystkich działalnościach Sejmu krajowego; ona to jest dla nas dowodem, że nietylko jesteś wiernym sługą Najjaśniejszego Pana, lecz oraz wiernym synem kraju, z gorącem sercem i tą miłością kraju, która Ci się w spuściźnie po ojcu dostała. Żegnamy Cię Ekscelencjo“.

Wiadomości polityczne.

Z Rosji.

Kiedy przed kilku dniami doszła do publicznej wiadomości treść mowy, którą car Aleksander wygłosił podczas uroczystości artyleryjskiej, prasa wiedeńska nie miała dosyć słów pochwalnych dla pokojowego usposobienia monarchy rosyjskiego i uważała pobożne jego westchnienie, aby Bóg zechciał uchronić Rosję od wojny i połączonych z nią klęsk, za objaw wielce pocieszający. Dzienniki angielskie nie ufają jednak słowom cara i wyrażają się o nich z wielkim sceptycyzmem. *Standard* naprzykład twierdzi, że car rzeczywiście nie lubi wojny, ale trzeba być skrajnym optymistą, aby polegać na uczuciach Aleksandra III. Kto pragnie należycie ocenić widoki pokoju, powinien

uwagę swą zwrócić na rosyjską politykę wojskową i na przygotowania wojenne, jakie ciągle z wzrastającym pośpiechem czyni rząd petersburski w tej samej chwili, kiedy car błaga Boga, by raczył państwo ochronić od nieszczęść, jakie narodowi przynosić zwykła każda wojna. Celem uzbrojeń nie jest wyłącznie obrona granic.

Zdaniem wspomnianego dziennika najzaciętszy wróg mocarstw sprzymierzonych nie powie, że jedno z nich lub wszystkie razem szukają sprzeczki z Rosją, albo dążą do zmniejszenia jej granic lub do ograniczenia jej uprawnionego wpływu. Jeżeli więc Rosja nagromadza wojska nad granicą i powiększa swoją armję, trudno z tego nie wnosić, że dzieje się to ze względu na zatargi, które rząd carski w stosownej chwili zamierza wywołać. Podobne postępowanie nie da się pogodzić z prawdziwem zamiłowaniem pokoju. Nie można, kończy *Standard*, zbyt wielkiej wagi przywiązywać do pobożnych westchnień północnego władzcy. Podobne zdanie wypowiada *Pall-Mall-Gazette*, która uchodzi za pismo bardzo przychylne Rosji, ponieważ zwykle wyraża się o tem państwie i o carze z wielkiemi względami. Gdybyśmy nie znali tego dziennika, moglibyśmy słowa jego o niedawnej podróży Aleksandra III. do Berlina, uważać za ironję.

Mowa tronowa króla Karola.

Dokładna treść mowy tronowej króla Karola jest następująca:

„Znużony walkami, żąda kraj od swych zastępców, aby ci rozumnie pracować zaczęli nad utrwaleniem pomyślnych stosunków finansowych i nie odmawiali uznania zarządzeniom, które ułatwiają władzom publicznym spełnianie ich pożytecznego zadania. Że takie jest usposobienie ludności przekonał się król w czasie ostatniej swojej podróży po kraju. Króla wzruszyło serdeczne przyjęcie, jakiego razem ze swoim następcą doznał we wszystkich prowincjach.

Przyczyniło się też ono niemało do zaciśnienia węzła, który oddawna łączy kraj z dynastją.

Monarcha podnosi to z zadowoleniem, że rząd pozostaje w przyjacielskich stosunkach z mocarstwami, które ufają Rumunji z powodu jej rozumnego postępowania, oraz zwraca uwagę posłów na powodzenie, wieńczące starania mocarstw około utrzymania pokoju.

Finansowe położenie kraju zadawalnia najzupełniej.

W ostatnim roku administracyjnym wykazały rachunki nadwyżkę, a w roku bieżącym widoki są także bardzo pomyślne. Do naprawienia położenia finansowego przyczyniło się to, co uczyniono dla ustalenia obiegu monety i usunięcia zmiennego kursu. Król zapowiada dalej rozmaite projekty do ustaw, a między innemi, odnoszący się do reformy systemu podatkowego, do reorganizacji kredytu rolnego, do założenia domów składowych w znaczniejszych miastach, do zaprowadzenia żandarmerji i organizacji sądownictwa.

Między innemi chodzi o zabezpieczenie wyższych urzędników sądowych, których dotąd mogły usuwać władze polityczne.

Rząd wniesie także projekt do nstawy. która uzupełni organizację armji, posunie naprzód jej wykształcenie i da środki do przedsięwzięcia dalszych robót fortyfikacyjnych.

Wreszcie dowiadujemy się z mowy tronowej, że budowa mostu na rzece Dunaju rozpocznie się w roku przyszłym.

Henryk Stanley i Emin-basza.

O buncie w wojsku Emina i o walkach tegoż z Mahdystami podaje Stanley następujące szczegóły, na podstawie relacyj swego oficera Jephsona, którego zostawił przy Eminie:

Jephson pisze w swojem sprawozdaniu: Najpierw muszę powiedzieć coś o stanie rzeczy, jaki zastałem w tym kraju przybywszy do niego 21 kwietnia 1888. Pierwszy batalion, liczący mniej więcej 700 ludzi — znajdował się od dłuższego czasu w otwartym buncie przeciw baszy i usiłował już był dwa razy wziąć go w niewolę. Drugi bataljon — mniej więcej 6*0 ludzi liczący, chociaż nadawał sobie pozór wierności, był niekarny i trudno go było utrzymać w karbach. Emin posiadał tylko cień znaczenia; jeżeli trzeba było przedsięwziąć coś ważniejszego musiał nie rozkazywać, lecz prosić swoich oficerów, by go posłuchali. Gdyśmy w maju 1888 znajdowali się w Nsabe, Emin dał do poznania, że w jego kraju są trudnoś i, ale prawdziwego stanu rzeczy nie wyjawił, a ten był rozpaczliwym. Nie mogliśmy nawet przeczuwać, że pomiędzy jego ludźmi panuje niezadowolenie, lub że wybuchnie powstanie. Myśleliśmy, że główne trudności a nawet wszystkie walki są wynikiem wypadków zewnętrznych, podczas gdy najgroźniejsze niebezpieczeństwo pochodziło z niepokojów wewnętrznych. Położyliśmy więc zaufanie w ludziach, którzy na nie wcale nie zasługiwali, którzy zamiast nam być wdzięcznymi za gotowość naszą do udzielania im pomocy, myśleli najprzód, w jakiby sposób złupić wyprawę. Gdyby byli mogli dowieść Eminowi, że popełnił choćby jeden czyn niesprawiedliwy lub okrutny względem swych ludzi, byłoby po nim.

Spisek przeciw Eminowi wybuchł 18 sierpnia 1888. Słabe siły Stanleya podały spiskowcom sposobność zdyskredytowania Emina i Stanleya. Rozpowiadali oni, że Stanley jest prostym awanturnikiem, że jego rzekome listy i pełnomocnictwa khedywa są podrobione; że nieprawdą jest, jakoby Chartum upadło; że Stanley i Emin uknuli spisek w celu wyprowadzenia z kraju żołnierzy egipskich z ich żonami i dziećmi i wydania prowincji równikowej Mahdiemu. Oficerzy egipscy znaleźli posłuch u wielu; gdy ich siły były już znaczne, zwołali wielkie zgromadzenie do Dufile. Stronników Emina znieważono i zastraszono; zgromadzeni postanowili Emina pozbawić władzy i wziąć w niewolę. Zamiast sprzyjających Eminowi postawiono spiskowców. Najgorętsi chcieli Emina okuć w kajdany; żołnierze jego oświadczyli jednak, że nie pozwolą na to. Pojmanego Emina zaprowadzono do Redjaf gdzie pomieszczono także Jephsona. Wkrótce potem wtargnęli Mahdyści do kraju z wielką siłą. Dowódca ich Omar Sameh wysłał do Emina trzech derwiszów z żądaniem, aby się poddał. Oficerowie-spiskowscy postanowili się opierać, wrzucili derwiszów do więzienia i odesłali Emina i Jephsona do Dufile. W kilka dni później Mahdyści uderzyli na Redjaf, zdobyli go i odnieśli zupełne zwycięztwo; wyprawili wielką rzeź, zabrali wielką zdobycz, wzięli do niewoli kobiety i dzieci. Wśród ogólnej paniki uciekało wszystko do Lahore. Żołnierze zażądali teraz uwolnienia Emina. Żądanie ich spełniono, pod wodzą Emina pobito derwiszów. Oficerowie egipscy ze strachu gotowi byli teraz iść za Eminem i opuścić kraj. Jednak wielka część wojska oparła się temu. W jednym z listów pisze Jephson do Stanleya: „Jesteśmy jakby w łapce; nie pozwalają nam ani działać, ani się cofnąć!“ W „przypisku“ mówi Jephson, że nie wie, co Emin zrobi; sytuacja jest następująca: Emin mówi: „Jeżeli moi ludzie pójdą, pójdę i ja“; wierni znów powtarzają: „Dokąd pójdzie Emin, pójdziemy i my“. 18 stycznia 1889 Stanley był w Kawalli (na połudn.-zachod. brzegu jez. Albert-Nyanza). Brak stanowczości ze strony Emina niepokoił Stanleya; pisał tedy do Jephsona: „Przyszedłem pomódz Eminowi, ale i on musi mi pomagać i ufać. Zrobię wszystko dla niego, byle się tylko chciał dać wyratować. Padnę przed nim na kolana i będę go prosił, ale tym razem nie powinien się wahać; tak, lub nie“. — Na to ultimatum Stanleya odpowiedział Jephson: „Co się tyczy życzenia Emina, by opuścić kraj, mogę zapewnić, że niczego bardziej nie pragnie jak ruszyć z nami; jednak pod jakimi warunkami to uczyni, nie wiem. Może i on sam tego dziś nie wie. Dziś jest on gotów ruszyć z nami, jutro inna myśl go zatrzymuje. Mówił raz: „Nie mogę opuścić moich ludzi. Moi nieprzyjaciele w Wadelai wytykaliby mię palcem, mówiąc do ludzi: „Widzicie, opuścił was!“ Raz straciłem cierpliwość i rzekłem: „Gdy wyprawa się zbliży, polecę p. Stanleyowi uwięzić pana“. Ludzie Emina chwalą go, podnoszą jednak, że swoich ludzi nie trzyma żelazną ręką“. — 6 lutego Stanley powitał Jephsona w Kawalli. Emin był jeszcze ciągle niezdecydowany, 13 lutego wreszcie nadeszła wiadomość, że Emin zarzucił kotwicę swych parowców pod Kawalli.

W liście Stanleya, wysłanym 3 września br. z nad południowych brzegów jez. Victoria-Nyanza do nakładcy londyńskiego Marstona, czytamy o cofaniu się Stanleya połączonego z Eminem. Stanley pisze: „Przebyłem straszną chorobę; byłem już jedną nogą w grobie. *Przeleżałem bez czucia 28 dni*, pielęgnowany przez chirurga Parkego. Zwolna wróciło zdrowie. Robiliśmy dalsze odkrycia w tej cudownej okolicy; śnieżyste wyżyny Ruwenzoni, „króla chmur“, rzekę Semliki, jez. Albert Edward Nyanza, równiny Usongora, słone jeziora Katiwè nowe ludy: Wakonju, Awemba, Wasangora o delikatnych rysach, ludy pasterskie wschodnich wyżyn, Wanyakori, Wanya-Rawamba i Wazinja, wszystkośmy to przeszli — aż nareszcie ujrzeliśmy kościół, którego krzyż dominował nad osadą chrześcijańską, i teraz wiedzieliśmy, żeśmy dotarli do granic cywilizacji. Przyrzeczeń, któreśmy zrobili jako ochotnicy, dotrzymaliśmy zupełnie, tak jak gdybyśmy je byli zrobili rządowi. Jesteśmy wszyscy ochotnikami i użyliśmy wszystkich sił naszych, naszych wiadomości i zdolności, całej naszej energji, by przedsięwzięcie doprowadzić do pomyślnego skutku“.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Katedra kolejnictwa, utworzona przez ministerjum oświaty na politechnice lwowskiej, otwartą zostanie z przyszłym rokiem szkolnym. Profesorem ma zostać br. Gostkowski, radca kolei państwowych.

* Były chórzysta teatru lwowskiego, p. Gimpel, wniósł prośbę do namiestnictwa o udzielenie mu koncesji na urządzenie teatru polsko-żydowskiego we Lwowie. Podał, iż urządzać będzie przedstawienia częścią w języku polskim, częścią w żargonie żydowskim. Na tej podstawie namiestnictwo udzieliło Gimplowi pozwolenia używania tytułu „teatr polsko-żydowski“. Gdy jednak p. Gimpel – jak to łatwo można było przewidzieć -- daje przedstawienia wyłącznie w żargonie żydowskim, ściągając do sali najbardziej zacofane tłumy hałatowców, uchwaliła s. III rady miejskiej polecić magistratowi, wnieść do namiestnictwa przedstawienie o wzbronienie p. Gimplowi używania tytułn „polsko-żydowski“ — tylko „teatr żydowski“. Równocześnie otrzymał p. Gimpel nakaz zdjęcia szyldu, który bezprawnie umieścił na ulicy Gródeckiej. Tak więc w przyszłości posiadać będzie Lwów teatr prawdziwie żydowski.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Wieliczce odbędzie się dnia 1 grudnia, przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. Amatorowie odegrają komedję w 2 aktach (w odsłonach) Görnera, p. t.: „Jacuś i Teoś,“ przekład wolny Ludwika Gołuchowskiego. Biletów można dostać w handlu Kocha Ceny umiarkowane.

* Wychodząca w Przemyślu *Gazeta* pisze, że stróżów kamienicznych niektórzy właściciele domów umieszczać zwykli w prawdziwych norach, gdzie panuje zabójcze powietrze. Podobne nadużycia dzieją się nierzadko i w Krakowie

* Ochotnicza straż pożarna w Przemyślu zaprowadziła od dnia 25 listopada pogotowie, złożone z komendanta i dwóch towarzyszów. Czas najwyższy, aby to samo uczyniono w innych miastach prowincjonalnych.

* Dnia 10 stycznia 1888 r. przedłożyło Towarzystwo pedagogiczne w Przemyślu za pośrednictwem Wydziału krajowego Ministerstwu wyznań i oświaty plan naukowy i statut przemyskiej szkoły uzupełniającej do zatwierdzenia. Od 10 stycznia 1888 do 28 listopada b. r. upłynęło już 22 miesięcy i 18 dni, a statut pomimo kilkakrotnych przypomnień urzędowych i usilnych zabiegów osób bardzo poważnych i wpływowych, dotąd nie został zatwierdzony. Że szkoła na tej zwłoce niezmiernie cierpi, zdaje się nam nie potrzeba wcale dowodzić.

* Czerniowiecka *Gazeta Polska* w artykule pod tytułem „Fałszywi prorocy Rusi“ oświadcza, że chociaż protestu przeciw używanin przez sprawozdawców sejmowych ruskiego języka nie pochwala, jednakowoż uważa go za naturalną odpowiedź na nietaktowne zachowanie się posłów ruskich,

* Wieczór Mickiewiczowski odbędzie się w Czerniowcach dnia 1 b. m. w sali „Czytelni Polskiej“. Program bardzo urozmaicony obejmuje 8 numerów.

MUZEUM W RAPPERSWYLU.

* Redakcja *Gońca Wielkopolskiego* otrzymała list od dyrektora muzeum Rapperswylskiego, p. Józefa Gałęzowskiego, w którym tenże pisze, co następuje:

„Od czasu ogłoszenia Sprawozdania z 3 września, sprawa o tyle się posunęła naprzód, iż odebrałem już prawie wszystkie papiery, czyli raczej akta od familji ś. p. hr. Wł. Platera, niezbędne do przeprowadzenia sprawy spadkowej“.

KURJER WIELKOPOLSKI

* *Goniec Wielkopolski* oblicza, że liczba rodaków naszych w Polsce pruskiej wynosi trzy i pół miljona.

* W różnych miejscowościach całej Rzeszy niemieckiej, gdzie tylko zamieszkuje pewna liczba Polaków, odbywają się uroczyste wieczorki na cześć nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Urządzają je przeważnie Towarzystwa przemysłowe.

* Ludność wiejska z okolic Wrześni, która była wyszła gromadnie za robotą na lato i jesień przy uprawie ćwikły w prowincji saskiej, powraca teraz na zimę do swych ognisk rodzinnych.

* Sąd w Toruniu skazał znów pewną liczbę książek polskich na konfiskatę.

KURJER DYECEZJALNY

* W arcbidyecezji lwowskiej odbyły się w pierwszych dniach tego miesiąca rekolekcje ludowe pod przewodnictwem OO. Redemptorystów: Jedeka i Drobosza. Podwołyczyska położone na samej granicy, potrzebowały tego utwierdzenia we wierze i pobożności. Piękny wzór zgody i jedności dał ruski proboszcz X. J. Szydłowski, który przez cały czas misji wraz z ludem swoim brał w niej udział i codzień odprawiał Mszą św. w kościele.

KURJER WARSZAWSKI.

* Pisma warszawskie są przepełnione szczegółami, dotyczącemi życia Żółkowskiego. *Kur. Warsz.* poświęcił literalnie cały wieczorny numer z czwartku pamięci artysty.

Sformował się komitet, do którego weszli pp. Bogumił Foland, Kazimierz Wiemann, Aleksander Rejchman, Józef Kotarbiński, Jan Tatarkiewicz, Adolf Ostrowski, Wincenty Rapacki, Daniel Filleborn, Kazimierz Zalewski i Franciszek Olszewski.

Komitet uchwalił:

1) zaprosić do swojego grona prezesa teatrów generała Palicyna i

2) popierać, jako najwłaściwszą formę uczczenia pamięci artysty, postawienie pomnika w nowem *foyer* teatru przez wyjednanie odnośnej decyzji władzy i pozwolenia na składki do wysokości rs. 5.000.

Na posiedzeniu wczorajszem obradowano też nad projektem przedstawienia w teatrze na cześć zmarłego.

Zdjęcia fotograficzne dokonane przez p. Jana Mieczkowskiego udały się bardzo dobrze. Dziś taż sama firma ma wykonać zdjęcie z konduktu pogrzebowego na Placu Teatralnym. Redakcje pism *The Graphic, The Illustraded, London News, Le Monde illustré*, oraz włoski *Giornale artistico*, za pośrednictwem swoich agentów zażądały drogą telegraficzną nadesłania portretów fotograficznych Żółkowskiego.

* P. Czesław Czyński, hypnotyzer krakowski, odbył swój „seans“ w Warszawie przed przedstawicielami prasy w *Kurjerze Porannym*. We wtorek produkuje się p. Cz. w resursie obywatelskiej.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W stanie zdrowia kardynała Ganglbauera nastąpiło niejakie polepszenie.

* Cesarz nadał klucz szambelański konceptowemu praktykantowi namiestnictwa hr. Aleksandrowi Komorowskiemu.

* Akt oskarżenia przeciw Farkasowi i spólnikom został już wydany. Farkas jest oskarżony o zbrodnię oszustwa, Józef Puspöki i Karol Szobowit o nadużycie władzy urzędowej, fałszowanie dokumentów publicznych i współwinę oszustwa.

* We Wiedniu spadły już śniegi, a miejscowa stacja meteorologiczna zapowiada, że temperatura będzie się odtąd dłuższy czas trzymała poniżej zera.

* Z wystawą gospodarską, która w roku 1890 będzie we Wiedniu urządzona, pozwolił minister połączyć wielką loterję, złożoną z 600.000 losów, każdy po 1 złr.

* Tutejszy dom bankowy Kendler i Sp. ogłosił niewypłacalność. Stan bierny nie jest dotąd znany.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Ruch wydawniczy w ostatnich czasach wzrósł w kierunku naukowym. Zwłaszcza Warszawa na rynek księgarski coraz nowsze wysyła wydawnictwa, których charakter głównie jest naukowy, chociaż niebrak także świeżych beletrystycznych utworów. W tym dziale naszego pisma uwzględniamy najnowszy ruch literacki, ojczysty przeważnie, i w części zagraniczny, o ile spotykamy tam rzeczy bardzo wybitne. Z nowości polskich należy zwrócić uwagę na *Szkice psychologiczne* J. Wł. Dawida, wydane w Warszawie. Są to badania pozytywne, oparte na analizie zjawisk organicznych materji. Autor posiłknje się metodą doświadczalną, wkraczając w zawiłe tajemnice bytu ludzkiego. Książkę zamyka rozbiór dwóch utworów Mickiewicza: bajki „Przyjaciele“ i wiersza lirycznego „Na Alpach w Splugen“ — z punktu prawidłowego roztaczania się pojęć i uczuć. Dzieło p. Dawida budzi niekłamany interes i czyta się z wielkiem zajęciem.

Anegdoty historyczne.

* Podczas gdy cesarz Konstantyn II. oblegał Benewent, młody Romuald broniący tego miasta, posłał namiestnika Seswalda do ojca swego Grimalda, żądając posiłków. Król wyruszył natychmiast na czele wojska, wysławszy przodem Seswalda, aby zapewnił młodego księcia o rychłej odsieczy. Pod samym Benewentem Seswald został pochwyconym przez nieprzyjaciela. Cesarz dowiedziawszy się o celu jego misji kazał go poprowadzić pod same mury, rozkazując mu oświadczyć Romualdowi, że ojciec nie mogąc przyjść mu w pomoc, polecał poddanie się miastu. Jeniec przyobiecał wszystko, co chciano; lecz gdy ujrzał Romualda na murach, zawołał: „Trzymaj się książę jak możesz, bo wasz ojciec przybędzie niebawem: przyszłej nocy już o nim usłyszycie. Polecam wam także moją żonę i dzieci, bo ci nikczemnicy pozbawią mnie niewątpliwie życia“.

Jakoż zaledwie wymówił te słowa, za-

ŻYWY ZASTAW.

OBRAZEK

przez

Alberta Wilczyńskiego.

Kantor pana Kroteczka, znanego przemysłowca, mieści się w dużym, piętrowym domu, stojącym tuż obok fabryki. Na piętrze mieszka sam pryncypał, a na dole znajduje się z jednej strony magazyn, z drugiej kantor, do którego wprowadzam czytelnika.

Duży o dwóch oknach pokój rozdzielono przepierzeniem wzdłuż na dwie części. Jedna mniejsza, w kształcie kurytarza, oświecona matowemi szybami w przepierzeniu umieszczonemi, przeznaczona jest dla interesantów, drugą przedzielono jeszcze raz w poprzek na dwa pokoiki, a raczej klatki, w których mieści się kasa ze starym kasjerem, małym, pękatym człowiekiem, w drugiej zaś kontroler, a zarazem buchhalter i korespondent w jednej milutkiej osobie panny Emilji.

Nie tylko miłą, ale i śliczną jest panna Emilja, brunetka, z szafirowemi dużemi oczyma, białą matową cerą i wdzięcznemi dołkami po obu stronach rozkosznie purpurowych ustek. Szczególniej gdy stanie w okienku swego kantoru, a dwa rodzaje światła, jeden refleksowy z przedpokoju, a drugi z okna jej klatki obleją wdzięczną jej postać, wydaje się w otoczeniu ciemnych ram efektownym rembrantowskim portretem. W rzeczy samej jednak, rysy jej twarzy nie mają tej klasyczności w układzie, za którą ubiegają się rzeźbiarze, lecz całość, mimo nieco zadużej głowy i zadartego noska, przedstawia hożą, pełną życia mieszczańską panienkę, trochę zakłopotaną, co właśnie dodaje jej szczególniejszego wdzięku.

Kto ją w tej budce kontrolera zobaczy, dziwi się, zkąd ona się tutaj wzięła, pan pryncypał bowiem znany jest w całem mieście z surowego i często opryskliwego obejścia nie tylko ze służbą swoją, ale i z publicznością. Zdaje się zatem, że przypędziła ją tu konieczność, która przy dzisiejszej walce o byt tworzy niebywałe sytuacje.

Przed miesiącem sam pryncypał przyprowadził pannę Emilję do jej klatki i przez małe okienko, komunikujące się z kasą, przedstawił panu Doleżalowi, kasjerowi.

— Ma pani tu książki rachunkowe, książkę kopij, kluczyk od szufladki biurka, proszę się rozpatrzyć, manipulacja u nas prosta, a w razie wątpliwości, proszę poinformować się u pana Doleżala lub u mnie.

Skłonił się lekko, nie spojrzawszy nawet na nowego urzędnika i wyszedł do swego gabinetu.

Po jego wyjściu kasjer, zamiast czekać zapowiadanego zgłoszenia się panny, sam zaczął się informować co do osoby nowego kolegi. Jest to mężczyzna lat około pięćdziesięciu, jak się sam wyraził, człowiek całkiem pojedyńczy, to jest nieżonaty i przystępny, a zatem do wzięcia. Oświadczenie to wywołało na twarzy panny Emilji nieznaczny uśmiech, albowiem pocieszna figura i fizjognomja małego, pękatego człowieczka, łysego, z czerwoną, śmiejącą się twarzą i małemi ostro przystrzyżonemi wąsikami, nie wydała jej się pożądanym kandydatem do wzięcia.

Nie zrażając się lakonicznemi odpowiedziami panny co do jej nazwiska, wieku i stosunków familijnych, pan Doleżal z całą koleżeńską swobodą, wydobywszy z szufladki swego biurka kilka jabłek, jedno z nich ofiarował pannie Emilji.

— Dziękuję panu, ale tak wcześnie z rana nie jadam.

— A, moja kochana pani, jabłka można jeść w każdym czasie, a najlepiej naczczo lub wieczorem, kładąc się spać. Niech pani mi wierzy, ja się na tem znam, bo dotąd tylko jedne jabłka trzymają mnie przy życiu — mówił, obierając scyzorykiem dorodną sztetynę i pilnując, aby łupina od początku do końca stanowiła jeden śrubowany pasek. — W chorobach naszych, wynikających z siedzenia, których i pani wkrótce się nabawi... nie śmiej się pani, nie będzie to niedługo, zobaczy pani, — to tylko jabłka regulują, jakby to rzec, funkcje gospodarskie w człowieku, jak nieprzymierzając pani... No, weź pani, proszę sobie schować na później, przed obiadem, a jutro mi pani podziękuje.

Dziewczyna rumieniła się co chwila, słuchając dość wyraźnego wykładu o przymiotach jabłka, ale on nie widział tego i z całem zaufaniem rozpowiadał dalej o symptomatach swej choroby i doświadczeniach, jakie poczynił, aplikując sobie różne lekarstwa.

— Namawiają mię lekarze, żebym sobie dał zrobić operację, ale ja przecie nie głupi. Wie pani, co się robi po takiej operacji?

— Nie wiem — odpowiada, nachylając rumianą twarz nad książkami.

— Ani mniej, ani więcej, tylko bzik i rozmiękczenie mózgu. Dziękuję uniżenie za takie widoki. Mój znajomy Stolarski, z finansowej dyrekcji, po szczęśliwie przebytej operacji, a u tych rzezaków każda operacja jest szczęśliwa, w pół roku poszedł do zakładu warjatów, a w dwa miesiące był już „fertig“. Ulżyło mu gdzie trzeba, ale rzuciła się krew na mózg... Albo ten drugi, sekretarz z Banku, pewnie go pani znała, ten elegant Owsikiewicz. Przystojny, młody chłop, faworyt kobiet, bo to buzia u niego jak kołowrotek, a łgarz... Zabawna rzecz, jak on mnie raz złapał na krokodyla.

Panna Emilja zwróciła na niego wzrok przestraszony, jakby go miała już za człowieka po operacji.

— Jak Boga kocham, na krokodyla... niech pani się nie śmieje, ja tu zaraz opowiem, jak było. Jadaliśmy zawsze kolację w jednej restauracji i zawsze coś opowiadał o swoich podróżach. Wszędzie był. Niech kto wspomni o Jutlandji na żart, mój Owsikiewicz już jakby koleją jedzie do Jutlandji, poluje na foki, łowi wieloryby, kąpie się w gorących źródłach. Przejdziemy do Afryki, on i tam był, na piramidach nocował z khedywem, bawił u króla Dahomeju, jako ajent turecki, a z nudów łapał na wędkę krokodyle w Nilu.

Tego mi było za dużo i powiadam, panie, że to chyba kpiny.

— Dla pana kpiny — mówił obrażony — a ja łapałem i złapałem jednego, którego dotąd mam.

— Żywego, czy skórę?

— Żywego.

— Gdzie?

— W mojem mieszkaniu przy ulicy Zygmuntowskiej pod liczbą 13. Jeżeli łaska, proszę przyjść i przekonać się...

— Panie, kiedy on żyje zazwyczaj w wodzie.

— I mój żyje w wodzie, w kuchni, w balji, a jak mu zimno, kładę go między koce na sofie...

(Dalszy ciąg nastąpi).

paiony gniewem Konstantyn rozkazał uciąć mu głowę.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Dziś, 30 listopada, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Andrzeja, apostoła. Był on bratem św. Piotra; pierwszy z pomiędzy wszystkich został powołanym od Chrystusa Pana na Apostoła. Po Wniebowzięciu Pańskiem, opowiadał ewangelję w Grecji, Epirze i Scytji, na północ od morza Kaspijskiego i Czarnego, dla tego uważany jest za Apostoła Słowian W Achai, w mieście Patras, poniósł śmierć męczeńską, przez przybicie do krzyża, złożonego ukośnie z dwóch sztuk drzewa, w kształcie litery X. Oddał Bogu ducha około 69 roku.

Kalendarz. Dziś św. Andrzeja; jutro św. Eligjusza.

Kalendarz historyczny. 30 listop. 1808 roku: Ułani polscy zdobywają wąwóz Samosierra.

* *W rocznicę powstania.* Dziś odbędzie się w sali Tow strzeleckiego wieczorek muzykalno-wokalny dla osób zaproszonych, ku uczczeniu tejże rocznicy.

* *Z koleji państwowej.* Życzeniom publiczności zadosyć czyniąc, zostały zaprowadzone powrotne bilety z Oświęcimia do Podgórza-Płaszowa i do Podgórza-miasta i odwrotnie po cenie 3 złr. za drugą a 1 złr. 90 ct. za trzecią klasę.

* Nabożeństwo za duszę śp. Alojzego Żółkowskiego nie przyszło wczraj do skutku z powodu święta kościelnego: odłożono je na dzień 2 grudnia.

* *Konferencje rekolekcyjne* dla pań X. St. Załęskiego T. J. w kościele PP. Felicjanek na Smoleńsku, odbędą się tym porządkiem: dnia 3 grudnia o godzinie 4-tej *Veni Creator* i konferencja wstępna; dnia 4, 5 i 6 grudnia: o godzinie 9 rano Msza św., o godzinie $9^1/_2$ konferencja pierwsza, wieczorem o godzinie 3 konferencja druga, o 4-tej błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, o godz. $4^1/_2$ rozbiór dekalogu. Biletów wstępu dostać można bezpłatnie w księgarni Krzyżanowskiego.

* *Dla Zakładu św. Kazimierza* w Paryżu sekcja dobroczynna asygnowała 500 złr. przyznane budżetem na rok 1889 — na ręce Galic. banku, dla handlu i przemysłu.

* Nr. 374 *Czasu* skonfiskowany został przez prokuratorję państwa za korespondencję z Wiednia.

* *Z Rady miejskiej.* Wczoraj o godz. 5 wieczorem odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, którego porządek dzienny podaliśmy poprzednio. Na wstępie odczytał sekretarz p. Kosiński pisma, które nadesłano do prezydjum. Między temi znajdowało się doniesienie p. Namiestnika, że cesarz, jak już wiadomo z rozpraw sejmowych, reskryptem z 18 sierpnia br. zezwolił w zasadzie na otwarcie, z początkiem roku szkolnego 1890/91, wydziału rolniczego przy uniwersytecie Jagiell. Namiestnik dodaje, że skoro tylko drogą konstytucyjną uchwalone zostaną potrzebne na ten cel środki, rząd przyjmie ofiarowane przez gminę m. Krakowa 7 morgów gruntu, przeznaczonego na stację doświadczalną. — Po odczytaniu jeszcze kilku innych pism, które przekazano sekcjom, zaproponował p prezydent Radzie, aby zmieniając porządek dzienny, przystąpiła odrazu do sprawy obsadzenia wakujących posad nauczycielskich, co dziać się zwykło na posiedzeniu tajnem. Sprzeciwiali się tej propozycji niektórzy radcy i przemawiali za utrzymaniem porządku dziennego ze względu na zgromadzoną na galerji publiczność, która musiałaby albo podczas obrad tajnych czekać na korytarzach, albo też wracać do domu. Zdaniem jednego z radców możnaby to uważać za pośrednie ograniczenie jawności obrad. Ponieważ ednak pod koniec posiedzenia następuje zazwyczaj zdekompletowanie rady, wskutek czego przewleka się obsadzenie wspomnianych posad nauczycielskich, przeto większość przyjęła wniosek p. prezydenta i załatwiła tylko sprawę uzupełnienia rady jednym członkiem, w miejsce prezesa akademji Umiejętności, p Józ. Majera. Powołano z grona zastępców p. dra Ichheisera, a wyraziwszy drowi Majerowi podziękowanie za trudy podejmowane dla dobra gminy, przystąpiono do posiedzenia t jnego.

* *Z teatru.* Onegdajsze przedstawienie na cel dobroczynny stwierdziło znowu obywatelską uczynność, która jest bezprzecznie jedną z wybitnych cnót mieszkańców naszego grodu, a szczególnie pięknych krakowianek. Loże parterowe i pierwszego piętra, tudzież krzesła szczelnie były zajęte a artyści dzielnie wywiązali się ze swego zadania i wybornem oddaniem trudnych ról w „Dziwaku" Mańkowskiego pozyskali szczere uznanie zebranej publiczności.

Wczoraj grano po raz trzeci „Oj kobiety, kobiety" z francuskiego Dumanoira. Teatr był mniej zapełniony, a przedstawienie skończyło się po dziewiątej.

* *Zmiana przepisów meldunkowych.* C. k. Namiestnictwo zarządziło, aby meldowanie przyjezdnych osób odbywało się w ciągu pierwszych dwunastu godzin po przybyciu, nie zaś dwudziestu czterech, jak to dotąd miało miejsce.

* *Rewizja sądów powiatowych.* Radca sądu kraj, Leonard Łukaszewski, wyjechał w towarzystwie auskultanta, Gałeckiego, na rewizję sądów powiatowych.

* *Stowarzyszenie kawiarzy* na posiedzeniu odbytem w d. 10 b. m. obrało starszym p. Aleksandra Gwizdowskiego a podstarszym Jana Kummera. Zarazem uchwaliło upraszać magistrat, aby przy udzielaniu nowych upoważnień kawiarnianych, zawiadamiał o tem starszego stowarzyszenia. Na zebrauiu było obecnych 26 członków.

dóbr z Kam eńca Podolskiego. Wład. Czeczomski, wł. dóbr z Lublina. Józef Pfau, kupiec z Fiume.

* *Wczoraj* w piątek zebrała się w Kościele Dominikańskim liczna publiczność na nabożeństwie za poległych z r. 1830 i 31. Kościół napełniony był ludźmi różnego stanu i wieku; obok dzieci widać tam było siwowłosych starców, obok wieśniaków przedstawicieli różnych klas intelligencji. Młodzież uniwersytecka i młodzież szkół średnich zgromadziła się także licznie.

* *Komitet* budowy pomnika dla Adama Mickiewicza uchwalił ustawienie kartonowego modelu wielkości takiej, jaką mieć ma sam monument, na różnych placach naszego miasta, aby przekonać się, gdzie dla pomnika najodpowiedniejsze miejsce. Ile też czasu potrzeba będzie na sporządzenie owego modelu i jakie koszta pociągnie za sobą nowa próba?

* *Na wieczorze* Mickiewiczowskim w sali hotelu Saskiego ustawi p. Rygier przyjęty przez komitet biust wieszcza, aby mu publiczność przyjrzeć się mogła. Wiadomość ta sprawi niezawodnie, że popyt na bilety wstępu zwiększy się jeszcze.

* *W Muzeum techniczno-przemysłowem* odbędzie się dziś w sobotę od godziny 12 do 1 publiczny wykład dyrektora Muzeum Narodowego i prof. szkoły Sztuk pięknych, Władysława Łuszczkiewicza: „O harmonii barw ze szczególnem uwzględnieniem stroju i robót kobiecych."

* *Piszą nam z miasta:* Może nie bez podstawy są skargi na drożyznę mięsa w naszem mieście. Gdy bowiem w kraju ludność bydło za bezcen sprzedaje, w Krakowie mięso ani o cent nie staniało. Możeby zatem władze, do których to należy, wglądnęły w tę sprawę i postarały się o zaprowadzenie pewnego słusznego stosunku między ceną mięsa w Krakowie, a ceuą inwentarza żywego w kraju. Niechby pp rzeźnicy i masarze nie ciągnęli zysków z klęski nieurodzaju, która ludność rolniczą dotknęła."

Głos ten uważamy za całkiem słuszny. Podczas gdy kilo mięsa płaci się tuż za Krakowem po 26 ct., w Krakowie kosztuje tyle jeden funt. Taki zarobek, to formalna lichwa.

* Od dłuższego czasu krążyła po całej Austrji pogłoska, że rząd zamierza znieść fabrykację tych tytoniów, z których publiczność robi papierosy, ponieważ zamiarem jest jego zmonopolizować wyrób papierosów Otóż na podstawie najlepszych informacyj możemy zapewnić naszych czytelników, że wiadomość ta jest nieprawdziwa.

Z Teatru. Przedstawienie *Pepy* zapowiada się świetnie pod każdym względem, a nazwiska artystów w tej sztuce biorących udział, każą się spodziewać koncertowego wykonania tego iście prawdziwego cacka francuzkiego.

W dniu 12 grudnia daje dyrekcja teatru przedstawienie jubileuszowe dla Aurrelego Urbańskiego, jako w rocznicę jego 25 letniej działalności jako dramaturga i poety. Przedstawienie składać się będzie z samych Utworów jubilata, jak: Dramat jednej nocy, Xenja, Podlotek (fragment), Po wystawie paryzkiej i t. p.

* *Wypadek na koleji.* W dniu onegdajszym na stacji Rudna, koło Rzeszowa, pociąg ciężarowy, skutkiem źle ustawionej zwrotnicy wjechał na tor, mający zaporę z zakrzywionych szyn i grobelki t. zw. *Sturzgeleise.* Lokomotywa i pierwszych kilka wagonów przeskoczyły zaporę i zaryły się w ziemię; jeden ze służby kolejowej ciężko został raniony.

Skutkiem wypadku ruch kolejowy przez kilka godzin był zatamowany i pociąg kurjerski ze Lwowa, zamiast o wpół do 10 wieczorem przybył do Krakowa o wpół do 1 w nocy.

* *Onegdaj* w domu l. 10 przy ul. Stradom w mieszkaniu na II piętrze o godzinie $9\ /_2$ w nocy, z nieostrożności służby upadła paląca się lampa, z której zapaliła się wylana nafta i zajęła obok stojące łóżko — Straż pożarna, zaalarmowana automatem z hotelu Londyńskiego, przybyła natychmiast i zastała ogień już przytłumiony przez domowników.

REPERTUAR TEATRALNY

W sobotę 30 b. m. po raz pierwszy *Pepa*, komedja w 3 akt. Meilhaca i Ganderaca.

W niedzielę 1 grudnia *uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: Konfederaci Barscy*, dramat historyczny w 2 aktach Adama Mickiewicza. Zakończy obraz z żywych osób p. t. *Jenerał Sowiński pod Wolą.*

We wtorek 3 grudnia po raz drugi *Pepa*, komedja w 3 aktach Meilhaca i Ganderaca.

We czwartek 5 grudnia (wznowione). *Przezorna mama*, komedja w 3 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 7 grudnia po raz pierwszy: *Alcybiades*, fragment dramatyczny w 1 akcie Michała Wołowskiego (oraz wznowienie) *Zięć pana Poirier*, komedja w 3 ch aktach Emila Augiera i Juljusza Sandeau.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

„Grand-Hotel": Zygmunt Dembowski wł. dóbr Żórawica. Zygmunt Reinitz, c. k. urzędnik z Wiednia. Wład. Kraiński, wł. dóbr z Chyrowa. Fryderyk Haas, inżynier z Nimberg. Juljan Timowtieff, inżynier z Krosna. Adam Krz nowski, wł. dóbr z Król. Polskiego.

Hotel „Saski": Atanazy Ben e, wł. dóbr Niegowic Antoni Wnatnowski wł dóbr Łąki pod Kętami Wład. Helcel, wł. dóbr.

Hotel „Centralny": Gabrjel Br. Kapri z Kołomyi Henryk Kleber, kupiec z Pragi.

Hot l „Victoria": A. Staromiejska, wł. dóbr Bratkówka.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 28 listopada.

Na początku dzisiejszej rozprawy odczytuje przewodniczący p. radca Lipka podanie firmy krakowskiej: „Mendelsohn i Sp." z roku 1887, wystosowane do starostwa w Białej, w którem zrzeka się ona reprezentacji bremeńskiego Lloyda i domaga się również zamknięcia subajentury Zwillinga w Oświęcimiu.

Przewodn. konstatuje, że był to krok ze strony agencji hamburgskiej wymierzony przeciw niebezpiecznemu konkurentowi.

Obrońca dr. Łazarski i p. prokurator obstają przy tem, aby reprezentant powyższej firmy p. Bernard Wachtel został powołany na świadka.

Następnie indaguje przewodniczący Iwanickiego co do obowiązków, jakie pełnił w Oświęcimiu.

Obrońca dr. Daniel prosi, aby przedłożone zostały dowody, iż urząd cłowy w Oświęcimiu był zarazem urzędem policyjnym.

Przew. przywołuje Landerera, przedstawiając mu zeznanie, zaprzysiężone przez 5 wychodźców z Rosji, których Landerer usiłował skrzywdzić, w ten sposób, że wmówił w nich, iż zakupione przez nich bilety są nieważne i wziął zadatek 30 marek na nowe Gdy wychodźcy przekonali się, że ich okłamał i zaskarżyli go do sądu, zwrócił pieniądze dopiero przy rozprawie.

Osk. utrzymuje, że karty, jakie mieli, uważał za nieważne.

Przed trybunałem staje *Bernard vel Berisch Wasserberg*, osobistość, używana przez agentów hamburgskich do załatwiania kompromisów pomiędzy Klauznerem a Zwillingem. Był to, jak się później okaże generalny denuncjant.

Osk. nie poczuwa się do zarzuconej mu zbrodni.

Przew. Czem się pan zajmował w czasie, kiedy Herz i Löwenberg nie mieli jeszcze koncesji na agencję i pokątnie uprawiali ten proceder?

Osk. początkowo zajmował się dostawą szutru do kolei i w tym czasie denuncjował ztamtąd Landerera żandarmerji pruskiej w Mysłowicach za szwarcowanie wychodźców.

Przew. A Herz i Löwenberg szwarcowali?

Osk Nie wiem o tem. Zostałem angażowany dopiero wtedy, kiedy Zwilling otwor ył kancelarję.

Przew. A mamy tutaj list Löwenberga do Klauznera, z dołączonym spisem wydatków, gdzie pan daleko wcześniej figuruje z kwotą 50 złr.

Następnie opowiada *Wasserberg* dzieje zamierzonego kompromisu pomiędzy Klausnerem a Zwillingiem. Nie przyszedł on do skutku.

Osk. denuncjował agentów bremeńskich przed żandarmerją w Mysłowicach.

Przew. konstatuje, że W. nietylko denuncjował szwarcowników, lecz i wychodźców.

Osk To nieprawda.

Przew. W śledztwie pan wyraźnie zeznał, iż służyłeś agencji hamburgskiej jedynie w charakterze denuncjanta.

Przew. Co pan powie o obławach, jakie urządzała agencja Klausnerowsko-Herzowska.

Osk. Niedaleko mego domu był gościniec, który woda zerwała. Pewnego razu przejeżdżała tamtędy fura z wychodźcami i przewróciła się, z powodu złej drogi Agenci, konwojujący emigrantów i wychodźcy ukryli się w krzakach. Wkrótce przybył do mnie Kostecki i zapytał: „gdzie są amerykanie". Powiedziałem, że nie wiem Na to on, nie dowierzając, zrewidował moje stajnie i chlewy, lecz oczywiście nikogo nie znalazł. Dopiero potem odszukał jakiegoś wychodźcę w krzakach i zabrał mu pieniądze.

Kostecki objaśnia fakt powyższy w ten sposób, iż razem z financierem Dębskim poszukiwać mieli wychodźcę-zbrodniarza. Za karczmą spostrzegli jakieś indywiduum, które przyłapali i odstawili do urzędu cłowego w Oświęcimiu. Okazało się następnie, że to nie był poszukiwany zbrodniarz; puszczono go więc na wolną stopę.

W dalszym ciągu odczytuje przewodniczący list Löwenberga, w którym tenże przedstawia Wasserberga jako ostatniego z z ludzi.

Wasserberg. To nieprawda.

Löwenberg, otwierając agencję, nie miał nic, co najwyżej 10 złr., udowodnię to aktami w magistracie oświęcimskim, a cały majątek zrobił na agencji.

Löwenberg tłómaczy, że list był prywatnej natury, a on nie mógł przewidzieć, iż w ten sposób publicznie Wasserberga skompromituje.

Z kolei zjawia się przed trybunałem *Jan Widuch*, pakier kolejowy, odpowiadający z wolnej stopy.

Przew. Kiedy pan poznał agenta Barbera.

Osk. Widywałem go z „postenführerem" od dłuższego czasu, nie wiedząc, że to agent emigracyjny Dopiero, gdy się raz awanturował z naganiaczami i ci wołali nań: „ty amerykański psie", przekonałem się, że agent z Oświęcimia.

Przew. Czy Schöner, restaurator i Barber wyraźnie mówili wychodźcom, że jeśli się nie zaopatrzą w bilety w Oświęcimiu, to ich każą przyaresztować w Żywcu?

Osk. Tak jest. Mówili nawet, że tam jest „cesarska kancelarja" i że ludzi dobrze traktują.

Przw. Czy starano się pozyskać służbę kolejową?

Osk. Tak.

Przew. A pan ile wziął?

Osk. Wszystkiego 4 złr.

Przew. Czyście namawiali wychodźców do kupowania biletów w Oświęcimiu.

Osk. Nigdy. Pokłóciłem się z Schönerem, ponieważ robił mi wymówki, że niedobrze śledzę emigrantów. Dlatego „angażował" Schramma.

Osk. Barber. Proszę pana prezydenta o głos.

Przew. Niech pan mówi.

Adjunkt Zborowski. A za co płacono Widuchowi?

Widuch. Ja mówiłem wychodźcom: „nie jedźcie na Oświęcim, bo tam są żydzi — złodzieje". (wesołość).

Następnie krótko przesłuchuje przewodniczący Karola Schromma, służącego kancelaryjnego w Suchej. Odpowiada on po niemiecku, że w żadnych stosunkach ani z agencją ani z Barberem nie pozostawał. Potwierdzają to Barber i Schöner.

Przew. zaznacza sprzeczność w zeznaniach Schromma, porównując je z pierwotnemi w śledztwie.

Przed trybunałem zjawia się blisko 70-letni starzec *Franciszek Krasuski*, którego odpowiedziom towarzyszy nieustanny śmiech w sali.

Zeznaje on, iż w r. 1887 przybył do agencji, prosząc Herza o zajęcie. Zaangażowano go z płacą 20 złr. miesięcznie. Miał uważać na przystankach kolejowych, aby wychodźców nie uprowadzali pokątni agenci i szwarcownicy.

Czynności te objął, przypuszczając, że koncesjonowana agencja jest do tego upoważnioną, przyznaje jednak i gotów dowieść tego świadkami, iż mało troszczył się o interesa biurowe, gdyż chodziło mu głównie o papierki. (wesołość). Zresztą nic się nie rozumiał na „wielkich manipulacjach.

Prok. A wiemy o tem. Nawet na pana grzywny nakładano za opieszałość w służbie.

Prok. Jak pan daleko konwojował wychodźców?

Osk. Do Skawiny. Zresztą ja mało rozumiałem się na tych czynnościach Co do Landerera, to jego, jako szefa, nie akceptowałem (śmiech). Było to, podług mnie, zero.

Obrońca dr. Iwański. Znał pan różnicę pomiędzy Unionem a Packetem?

Osk. Nigdy w świecie, djabła tam. (Wesołość). *b.*

Ostatnia poczta.

Kesjaków, Bułgar z urodzenia, służący w wojsku rosyjskiem, który dotychczas był komendantem bataljonu w Moskwie, m anowany komendantem 100 regimentu, stojącego na granicy pruskiej. Kesjaków wybitny brał udział w sprzysiężeniu przeciw ks. Aleksandrowi bułgarskiemu. Nominacja ta wywołała wrażenie w sferach wojskowych.

Burmistrz miasta Rygi otrzymał na przedstawienie gubernatora surową naganę od cara za niestosowne zachowanie się i został usunięty z urzędu.

Dochód z wydzierżawienia propinacji w Galicji obliczają na 3 485.000 złr., co wraz z opłatami za wyszynk i innemi dochodami uczyni kwotę 4,635.000 złr. Gdy wydatki funduszu propinacyjnego, wynoszą tylko 3 970.000 złr. przeto pozostanie nadwyżka dochodów w kwocie około 665.000 złr.

Hr. Roman Potocki, powołany w miejsce hr. Alfreda Potockiego do Izby panów, złożył mandat poselski z okręgu Podhajce-Brzeżany.

Pomiędzy księciem Ferdynandem a Stambułowem zajść miały nieporozumienia w sprawach osobistych. Książe życzy sobie usunięcia ministra wojny Mutkurowa, aby go zastąpić majorem Marinowem, komendantem Plewny. Stambułów skłania się do ustępstw. Nieporozumienia sprawiły przykre wrażenia.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego."

Wiedeń 29 listop. Obiega wieść, że namiestnik hr. Badeni spensjonowany, a w jego miejsce mianowany namiestnikiem br Ziemiałkowski.

Wiedeń 29 listop. Cesarz powraca tu w poniedziałek.

Budapeszt 29 listopada. Przebieg wczorajszego posiedzenia spokojny. Polonyi oświadczył, że Kossut upoważnił go przypomnieć Węgrom, że dotrzymywać powinni zawartego z dynastją paktu, że jednak domagać się też powinni, aby i dynastja tego przestrzegała.

Następnie odpiera Polonyi zarzut nielojalności. Tisza żałuje widocznie, że nie ma żadnej partji, któraby detronizację wypisała na swoim sztandarze. Ze stanowiska więc lojalności należy się domagać, aby Tiszę nagoniono. (Oklaski z lewicy, wrzawa na prawicy). Eoetvoes zabierając głos, wypowiada mniemanie, że Tisza stworzył możliwie najnędzniejszy system parlamentaryzmu. Następnie przemawiali Szilagyi i Wekerle.

Budapeszt 29 listop. Jeden z wybitnych korespondentów paryskich odwiedził Tiszę, który mu oznajmił, że Węgry godzą się na alians z Niemcami, aleby nie ścierpiały okupacji Bułgarji przez Rosję. Bismarckowi może być Bułgarja obojętną, ale z powodu Bułgarji nie zechce poświęcić trójprzymierza. Wewnętrzne położenie we Węgrzech nie przedstawia poważnych obaw.

Budapeszt 29 list. Cesarz przyjmował wczoraj Tiszę na audjencji.

Sofja 29 listop. Opowiadają, że niebawem ma się tu zgromadzić międzynarodowa komisja, a również wielkie Sobranje dla załatwienia bułgarskiej sprawy. Prasa opozycyjna domaga się, aby Stambułow ustąpił dobrowolnie ze stanowiska prezydenta ministrów, co byłoby w obecnej chwili z jego strony wysoce patrjotycznym czynem. Omawiając działalność Sobranja, mówią tu dzienniki: „Nic, tylko podatki i podatki, to cała suma mądrości rządzenia, jak gdyby państwo miało za cel jedyny ściąganie podatków".

Belgrad 29 listopada. W obsadzie posterunków dyplomatycznych nastąpią niebawem ważne zmiany. Stojan Novakovics poseł w Konstantynopolu, zostanie spensjonowany. Następcy dotąd nie wyznaczono. Posłem w Petersburgu mianowany będzie dawny minister i zapalony przyjaciel Rosjan: Alimpij Wassilikovics.

Linz 29 listop. Jan Orth wydzierżawił swoją willę w Gmunden cesarzowi brazylijskiemu.

Praga 29 listopada. Komitet projektowanej wystawy krajowej postanowił wszelkie narodowe i polityczne względy na bok odłożyć i kierować się przedmiotowem rozpatrywaniem rzeczy.

Praga 29 list. Odbyły się wczoraj pierwsze próby dokonanego połączenia telefonicznego z Budapesztem, które powiodły się bardzo dobrze.

Rzym 29 listop. Papież przyjmował wczoraj nowomianowanego posła hiszpańskiego przy Watykanie.

Rzym 29 listop. Minister finansów wniósł zniesienie włoskich ceł dyfferencyjnych na granicy francuskiej i domagał się uznania nagłości wniosku, co Izba przyjęła.

Petersburg 29 listop. Zarządzono utworzenie dwóch nowych pułków artylerji, z których na wypadek wojny możnaby utworzyć baterję z czterech pułków, dalej utworzenie dwóch ruchomych i dwóch lokalnych oddziałów moździeżowych.

Londyn 29 listop. „Times" przynosi wiadomość, że Porta Ottomańska postanowiła zaprowadzić na Krecie reformy administracyjne. Z ogłoszonej amnestji nie mogą korzystać jedynie zbrodniarze i główni przywódcy ruchu. W miejsce ostatniego gubernatora Szakira, mianowany będzie pozostający w stanie rozporządzalności dawny chrześcijański gubernator Costaki Anthropoulos.

Berlin 29 listop. Parlament uchwalił kredyt dodatkowy dla ekspedycji Wissmanna. Hrabia Bismark mówił z uznaniem o wielkich zasługach Wissmanna.

Bruksela 29 listop. Deputowani Paweł Janson i Juljusz Bara interpelować będą na dzisiejszem posiedzeniu ministra sprawiedliwości Lejeune w sprawie Gautier de Rasse, postawionego w stan rozporządzalności szefa władzy bezpieczeństwa.

Saint Louiz (Ameryka) 29 listop. Zebrała się tu narodowa konwencja monety srebrnej, aby domagać się w sposób odpowiedni jej przywrócenia w kongresie.

Nowy York 29 listopada. Barka bremeńska „Germania" zatonęła koło Longbranch. Kapitan i ośmiu majtków utonęło.

Boston 29 listop. Wybuchł wielki pożar w dzielnicy przemysłowej. Szkoda wynosi przeszło pięć miljonów dolarów.

Bochum 29 listop. W szybie „Konstantyn wielki" wybuchła eksplozja gazowa. Ośmnastu górników zabitych.

39)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Gdy usiedli w altanie przy dużym stole, sędzina rzekła:

— Ślicznie się chłopiec chowa, ślicznie się chowa i główka nie od kształtu. Profesor mi mówił, że bardzo zdolny dzieciak.

— Tak to jest, pani dobrodziejko — odezwał się ksiądz, tak... ale doprawdy, jesteśmy w dziwnem położeniu.

— No, cóż takiego? cóż!

— Widzi pani, poprostu między młotem a kowadłem.

— Nie rozumiem.

— A z edukacją Misia, proszę pani — i tak źle i tak nie dobrze. Chcielibyśmy oddać go do szkół, a lękamy się.

— Moi panowie, zdaje mi się, że jesteście na dobrej drodze. Kształćcie go w domu; gdy podrośnie, może go poślecie za granicę, do jakiej szkoły rolniczej. Nie widzę potrzeby prowadzenia go utartemi dróżkami. Ma majątek, może się więc kształcić tak, jak mu dogodniej. W domu niech się uczy, choćby nawet metra, albo i dwóch, jeżeli potrzeba sprowadzić, a potem zobaczycie panowie, do czego będzie miał chęci. Zechce się kształcić wyżej, to świat cały przed nim otwarty, a nie będzie miał ochoty, to zostanie gospodarzem na swoim własnym zagonie i także niezależny od nikogo kawałek chleba mieć będzie. Materjalne podstawy bo są, nieprawdaż panie Marczyński? Słyszę, że zbierasz pan, że nawet dużo zbierasz...

— At, pani dobrodziejko, juścić nie przeczę, że się zbiera. Długów nie mamy, klęski omijają, co roku zboże się rodzi i sprzedaje... a wydatki! Głupstwo takie wydatki. Dwóch nas jest, ja i Miś, żebyśmy więc nie wiem jakie smakołyki jedli, tobyśmy dochodów przejeść nie mogli — a przecież żyjemy skromnie. Zbytków chłopca uczyć nie chcę; niech się przyzwyczaja do skromnego życia, niech wie, że rolnik tem się żywić powinien, co mu ziemia daje.

— Ja sądzę, panie Marczyński, że przy takim zarządzie, Miś będzie kiedyś bogaty.

— To, pani dobrodziejko, bardzo względne, co kto bogactwem nazywa. Dla jednego tysiące wiele znaczą, drugiemu mało miljonów...

— Ale zawsze.

— Pani sędzino — wtrącił proboszcz, — na nasze stosunki, na naszą okolicę, Miś będzie jednym z najzamożniejszych ludzi. Fortuna nie magnacka, ale szlachecka, zagospodarowana co się zowie. Inwentarze śliczności, zapasy bogate, długów żadnych, ziemia w kulturze, las piękny, zboża na pniu nie sprzedają, a pieniędzy!... Toż wozi pan Józef co roku, listy kupuje i do banku składa.

— Cóż mam robić? Nie mogę przecież trzymać pieniędzy w domu dla złodzieja, ani też na niepewne lokować, choć propozycji nie brak.

— Tak, propozycji jest dosyć — rzekł ksiądz, — już i ja kilkakrotnie byłem proszony, żeby do pana Józefa się wstawić o pożyczkę. Obiecują duży procent, dają hypoteki — ale ja pośrednictwa podejmować się nie chciałem. Wiem, że pan Marczyński uparty jest — i jak w tym razie, ganić jego uporu nie mogę. Ma słuszność, ma najzupełniejszą słuszność.

— No, choć raz przynajmniej przyznał mi ksiądz rację. Przecież cudzych funduszów ryzykować nie mogę i muszę je lokować tam, gdzie jest pewność bezwzględna. Gdyby chodziło o moją własność, to co innego.

— Proszę pana, panie Marczyński — odezwała się sędzina — mnie się zdaje, że i za życia pana Leona majątkowo nie staliście źle.

— Owszem, staliśmy nawet bardzo dobrze, ale wydatki były większe. Utrzymanie domu, a przytem choroby... kuracja nieboszczyka, doktorzy, apteka. Tak, pani dobrodziejko, pieniądze szły jak woda. Co innego było, niż dziś. Obecnie wydatki prawie żadne, a dochody, jeżeli nie takie same jak przedtem, to większe.

— Pewnie, że większe — dorzucił ksiądz.

— Ha, staramy się o ile można — pod względem materjalnym nasz Miś stoi bardzo dobrze.

— A! moi panowie, przecież nie zaniedbujecie go i pod innemi względami. Chłopaczek jest zupełnie na swojem miejscu, rozwinięty umysłowo i myślący. Jeżeli mogę wam, jako jego chrzestna matka, dać jaką radę, to tę tylko, abyście szczególniej na jego zdrowie baczyli. Ojciec był, o ile mogę wiedzieć suchotnik, matka... pamiętacie ją przecież, szczuplutka...

— Do tej pory — rzekł ksiądz, — Bogu dzięki, chłopiec zdrów... rośnie.

— Otóż to właśnie, księże proboszczu, że rośnie bardzo prędko, obawiam się, czy nie za prędko... więc im dłużej będziecie go na wsi trzymali, tem lepiej.

Ksiądz i Marczyński spojrzeli po sobie. Sędzina wypowiadała to, o czem obadwaj myśleli, co było ich jedyną troską i kłopotem.

— Ma pani dobrodziejka słuszność — rzekł ksiądz, — trzymać na wsi dopóki można; zawsze to panu Józefowi powtarzam. Ciało zmężnieje i rozwinie się, a dusza się przytem nie zbruka...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.**